

Eugenika, czyli romantyczne marzenie

Eugenika jest owocem przekonania, że świat nie jest organizowany przez żadne zasady, czy roztropność, ale jedynie wolę oraz posłuszny jej zinstrumentalizowany rozum.



Eugenika jest owocem przekonania, że świat nie jest organizowany przez żadne zasady, czy roztropność, ale jedynie wolę oraz posłuszny jej zinstrumentalizowany rozum. Jeśli wola staje się dominująca i przekracza rozum, pojawia się miejsce na społeczne marzenie charakterystyczne dla romantyzmu. Pragnienie wykreowania „nowego” człowieka może przekroczyć granicę inżynierii społecznej i wejść w obszar inżynierii pracującej na naturze – ciele i duszy

Eugenika się skompromitowała, uwikłana w nazizm, w rozmaite ideologie spod ciemnej gwiazdy, które w pierwszej połowie wieku XX uchodziły za teorie naukowe lub chociaż stanowiły modne prądy myślenia. Zaplątana w rasizm, w straszne – bo oparte na fantazyjnych podstawach – marzenie o ulepszaniu ludzi, nie ma dziś powrotu na salony. Co więcej powstają kolejne książki i analizy pokazujące jak bardzo Zachód był uwikłany w pomysł stworzenia nowego człowieka. Kolejne nowoczesne i postępowe kraje przyznają się do tego, że badania eugeniczne były wspierane także z podatków, a nie tylko z kieszeni prywatnych pasjonatów. Bardziej jeszcze zdziwi każdego zainteresowanego tematem, że wojna wcale nie zlikwidowała wielu z tych instytucji. Choć w cieniu, to istniały jeszcze wiele lat, np. w Skandynawii. Może to trochę zaskakiwać – eugenika, tak skompromitowana, tak zawstydzająca, trwała instytucjonalnie przez dziesięciolecia. Co to właściwie oznacza? Choćby to, że niezależnie od, wydawać by się mogło, radykalnych różnic między poszczególnymi ideologiami i wrogości jaka panuje pomiędzy ich wyznawcami, wyrastają z jednego korzenia.

W końcu zamiar stworzenia nowego człowieka i konsekwencje takich prób to jedna z głównych przypadłości nowoczesności – szczególnie tej, którą ukształtował romantyzm i w której rozum przestał być nowym Bogiem (jak w oświeceniu), a stał się narzędziem, podczas gdy wola do spółki z marzeniem społecznym wyznaczyły kierunek działań rodzących rewolucje oraz masowe ruchy przewracające dotychczasowy porządek społeczny. Oczywiście marzenie romantyczne było możliwe głównie dlatego, że w wieku XVIII dokonała się we Francji rewolucja społeczna, która przerodziła się w burzliwą rewolucję polityczną i

kulturalną. Marzenie zastąpiło nadprzyrodzoną wiarę i jej sceptycyzm wobec możliwości radykalanego ulepszenia doczesnego świata oraz człowieka bez uczynienia go jeszcze bardziej nieszczęśliwym.

Nowego człowieka porzucającego wszystkie kategorie dawnej kultury chciał utworzyć komunizm. Widział w tych kategoriach jedynie złudzenia człowieczeństwa i osłonę dla stosunków społecznych pozwalających na praktyczne niewolnictwo i dominację jednych nad drugimi. A jednak wprowadzając własne stosunki i własne porządki doprowadził do zniewolenia ludzkiego na niespotykaną dotychczas w historii skalę. Nowy człowiek pozbawiony oparcia w tradycjach i roztropności stawał się narzędziem (żywym narzędziem Arystoteles nazywał niewolników) bandyckiego państwa i jego zbrodni. Tych, którzy nie chcieli lub nie potrafili stać się „nowi”, komunizm po prostu zabijał. Zabijał także tych, których sam uznał za niezdolnych do stania się „nowymi”. Potem także gładził prewencyjnie „nowych”, np. takich którzy znaleźli się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwej porze. Kiedy zwycięża marzenie mechanicznej racjonalności człowiek staje się problemem.

Nowego człowieka na swój sposób poszukiwał także kapitalizm zespolony z liberalizmem. W liberalnym wyścigu zwycięzcą był racjonalny przedsiębiorca, wykorzeniony z przesądów jakimi były choćby zobowiązania społeczne wynikające z racjonalności religijnej. Liberalny nadczłowiek od przeprowadzenia zmiany społecznej – której sam był dzieckiem – będącej w jego zasięgu od kiedy się wzbogacił i podnoszącej poziom sprawiedliwości społecznej, wolał dobroczynność opartą na romantycznym impulsie. Wolał wsparcie pozostawiające biednego w biedzie a bogatego w jeszcze większym bogactwie i... spokoju sumieniu. System społeczny powstały na bazie rewolucji

kapitalistycznej tylko wzmacniał krytykę marksistowską diagnozującą kondycję społeczną człowieka nowoczesnego jako stan radykalnego antagonizmu klasowego. Także tu nowy człowiek – wyrwany ze swojego społecznego środowiska stawał się niewolnikiem chciwości lub bezbronnym dodatkiem do maszyny, niewolnikiem, który jeśli nie spełniał oczekiwań i wydajności maszyny będzie wyrzucony na śmietnik. Symbolem kapitalistycznej modernizacji był system pracy taśmowej zwany od nazwiska Henry’ego Forda fordyzmem. O jego komiczne zobrazowanie pokusił się Charlie Chaplin w filmie „Dzisiejsze czasy”. Inną inspiracją dla rewolucji liberalno-kapitalistycznej była myśl Herberta Spencera, który uważał, że „odkrycia” Karola Darwina w świecie przyrody w pełni zgadzają się z opisem świata społecznego, który zaproponował on sam. Miał słuszność, ponieważ swoją etykę społeczną redukował do hasła walki o byt. Taka właśnie mieszanka środków własności i będącej na jej praktycznych usługach „socjologii”, stworzyła legendarną już XIX wieczną nędzę przeżywaną niemal jako konieczność. Marksisci mieli na to odpowiedź – konieczność społecznych sprzeczności musi skończyć się nową rewolucją.

Narodowy socjalizm, który wciąż jest postrzegany jako ruch skrajnie prawicowy, był w rzeczywistości tylko najbardziej radykalnym w nowoczesności. Choć zarówno komunizm jak i liberalizm flirtowały z biologicznym poprawianiem człowieka i ruchy eugeniczne cieszyły się w kręgach tych ideologii znaczącą popularnością, ale to jednak nazizm zaczął praktykować ludzką hodowlę (selektywne rozmnażanie – jak mówił twórca pojęcia „eugenika” bratanek Karola Darwina Francis Galton) – eksperymenty, eksterminację „gorszych” ras, a także ludzi uznanych za w jakiś sposób upośledzonych. Chęć rasowego i masowego doskonalenia ludzkości sprawiło, że człowiek stał się problemem i to największym w dziejach. To specyfika nowoczesności – dehumanizacja

celów, dehumanizacja historii, odpodmiotowanie osoby. Jest w tym coś z antycznego, przedfilozoficznego (nie mówiąc już o chrześcijańskim dowartościowaniu osoby) eposu – liczą się tylko herosi i ich przeznaczenie, reszta ludzi ginie w przepaści niepamięci. Niepamięć jeszcze raz zresztą upodabnia czasy pogańskie z postchrześcijańskimi – w niepamięci jest ich piekło. Zatem ideologie – choćby najbardziej mechanistyczne i modernizacyjne – są dziećmi romantycznego marzenia by tu i teraz ożywić świat, który był nadzieją nadprzyrodzoną chrześcijan. Brutalność i barbarzyństwo metod jakimi chciało te marzenia realizować tylko podkreślały głębokość zerwania, do którego doszło od czasu epoki klasycznej, a szczególnie już w wieku XVIII.

Jednym z rzadko wymienianych źródeł intelektualnych tendencji eugenicznych jest darwinizm. Kult jaki dziś otacza w świecie naukowym Darwina i jego pisma utrudnia włączanie tej postaci w krytyczną historię idei. Trafnie i w wielu miejscach pisał o niechlubnej roli tego myśliciela dominikanin o. Michał Chaberek, z którym zresztą miałem przyjemność przed kilku laty bliżej współpracować. Przywołajmy fragment wywiadu jaki ze znawcą darwinizmu przeprowadziła Alicja Bukowska:

„Oczywiście istnieje cała gałąź filozofii społecznej zwanej darwinizmem społecznym. Pamiętajmy zresztą, że sam Darwin dokonał ruchu odwrotnego – przeniósł koncepcję społeczną walki o byt Th. Malthusa w dziedzinę biologii. Pod koniec XIX wieku darwinizm został rozszerzony na badania społeczne, na medycynę, prawo etc. Zaowocowało to takimi zjawiskami jak eugenika, rasizm, a później rewolucja seksualna. Dzisiaj zwolennicy darwinizmu bardzo niechętnie wspominają o tym, że Hitler całymi garściami czerpał z teorii doboru naturalnego i walki o byt, że Francis Galton, kuzyn Karola Darwina,

inspirując się dziełami swojego wuja, był twórcą i propagatorem eugeniki. Te „ciemne karty” darwinizmu zostały poddane rzetelnym analizom dopiero w ostatnich latach w pracach między innymi Richarda Weikerta. Warto znać te analizy, aby zrozumieć, że koncepcje Darwina nie są, i nigdy nie były, „neutralne światopoglądowo”. Obecnie rasizm jest raczej powszechnie odrzucany, ale na przykład całkowicie ewolucyjna interpretacja zasad moralnych pozostała. Z kolei w dyskusjach o „in vitro” w nowym przebraniu powraca eugenika. I to są tak samo niebezpieczne, haniebne i kompromitujące ludzkość praktyki jak rasizm, czy antysemityzm.”

Zatem i eugenika jest owocem przekonania, że świat nie jest organizowany przez żadne zasady, czy roztropność, ale jedynie wolę oraz posłuszny jej zinstrumentalizowany rozum. Jeśli wola staje się dominująca i przekracza rozum, pojawia się miejsce na społeczne marzenie charakterystyczne dla romantyzmu. Omówione powyżej pragnienie wykreowania „nowego” człowieka może przekroczyć granicę inżynierii społecznej i wejść w obszar inżynierii pracującej na naturze – ciele i duszy. Romantyczny podmiot podlega tu charakterystycznemu odrealnieniu. Można je określić jako zapomnienie o sobie. Polega ono na dążeniu do coraz większej mocy, w którym w walce o byt zaczyna manipulować się przy własnej biologicznej kondycji i ją niszczyć.

Pomieszczenie niedoważonych koncepcji społecznych i anachronicznych, bajecznych koncepcji przyrodniczych jest zatem jednym z największych nieszczęść współczesności. Jak trafnie zauważył o. Chaberek, choć potępiono eugenikę, nie potępiono zasad za nią stojących i wciąż są one realizowane w na polu rozrodczości pozaustrojowej, edukacji, porządku społecznego i ekonomicznego. Malthusiańska zasada walki o byt rozumiana jako prawo społeczne ma jednak swoje wcześniejsze

korzenie w rewolucji, która dokonała się razem z rozwojem filozofii politycznej będącej pokłosiem reformacji. Kiedy Tomasz Hobbes będąc pod wrażeniem wydarzeń rewolucji Cromwella pisał „Lewiatana” uchwycił nie tylko stan społecznych stosunków czasów tego przewrotu, ale także stan świadomości społecznej powstałej na skutek zakwestionowania pewnego konkretnego porządku społecznego jakim była średniowieczna *christianitas*. Hobbesowskie hasło „człowiek człowiekowi wilkiem” jest przecież wzorem dla „walki o byt”. Znowu zdanie Hobbesa odzwierciedla luterzańskie przekonanie o całkowitym upadku natury ludzkiej. Jeśli teologia katolicka zawsze twierdziła, że choć natura człowieka jest nadpsuta, to jednak pozwala jej przy pewnym wysiłku i działaniu łaski Bożej dążyć do budowania zbliżających się do sprawiedliwości społeczeństw, to protestanci uznali, że tylko łaska może człowieka zbawić, a zatem równocześnie doczesność jest po prostu krainą złą. Złą, bo całkowicie zły jest człowiek, tworzy struktury i instytucje oparte na przemocy, dominacji. Równocześnie struktury te są potrzebne by powstrzymać „wilka”, bestię w człowieku.

Dalszy rozkład tradycji chrześcijańskiej w ramach kultury protestanckiej i postprotestanckiej doprowadził do podważenia wiarygodności kolejnych źródeł wiary – łącznie z Pismem Świętym. Zatem nawet jeśli zachowano wiarę w łaskę i zbawienie to utracono przekonanie, że możemy cokolwiek sensownego o tych rzeczywistościach powiedzieć. Co za tym idzie nie ma też już mowy o rozpoznaniu ani prawd moralnych, ani zasad społecznych. Jeśli tak jest i nie wiemy czego Bóg od nas oczekuje, a każdy powinien postępować według swoich pragnień. Te zaś tworzą w społeczeństwie sprzeczności i nieuchronnie prowadzą do walki o byt, o przetrwanie. Walka zaś oznacza poszukiwanie metod tworzenia równowagi społecznej lub „zbrojenia się”, czyli choćby powracanie do eugeniki.

Selekcja jaka dokonuje się w klinikach zapłodnienia pozaustrojowego jest wielkim skandalem moralnym naszych czasów. Prostym gestem, jak oprawcy innych ideologii nowoczesnych, lekarze kierują jednych do życia, innych do śmierci. Niektórzy zaś jak wyklęci trafiają do lodówki, do ludzkiego piekła, zawieszenia pomiędzy życiem i śmiercią. Ludzką ręką niedopuszczeni do tego by się narodzić, ani do tego by w chrzcie obmyć grzech pierworodny, ani nawet by rzuci Bogu wyzwanie: „Panie, ludzie nie dali mi się narodzić, nie zostałem obmyty z grzechu, czy zatem ty mnie uratujesz od otchłani”. Ci jednak nie mają głosu, nie dysponują wolą, którą mogliby okazać, łatwo innym wmówić, że nie są problemem.

Romantyczne marzenia mają długi żywot i kosztują niejedno życie.

Tomasz Rowiński

Tekst pochodzi z 24 numeru Teologii Politycznej Co Tydzień: Eugenika: wczoraj i dziś.